

woly z hlera t. j. z przedmiotami świętami zamkniętymi w skrzyni.

Do przedmiotów tych należały posążki Demeter i Kora ubrane w drogie kamienie, perły i szaty złotolite i różne inne o których jednak nie wiele wiemy.

Wóz otaczały kapłanki. Za wozem szedł Hierofant, najwyższy kapłan z rodu Cumolpidów, ubrany w szkarłatną szatę haftowaną z wieńcem mirtowym na czole, obok niego równy mu rangą Daduk z rodziny Koryców, dalej szły kolegi kapłanów i kapłanek i różne rody związane ze świątynią, za nimi wszyscy adepci w otoczeniu swych nauczycieli. Porządek utrzymywali Efebowie t. j. wojsko złożone z młodych ateńczyków.

Po za nimi szedł tłum niezmierny, w porządku przepisany przez policję ateńską. Na przedzie urzędnicy cywilni i religijni, dalej Areopag, dzisiaj nazwalibyśmy go senatem i rada pieciuset czyli sejm, potem obywateli z żonami i dziećmi i deputacje sąsiednich miast. A za całym orszakiem ciągnęły się długie szeregi wozów i osłów jucznych z prowiantami, bagażami i pościelą, hoteli w Eleusis nie było, każdy przeto biorący udział w uroczystościach musiał wszystko ze sobą zabrać co było potrzebne na życie na dni kilka.

Wiemy już, że po przybyciu procesji do Eleusis, dopiero na drugi dzień rozpoczynały się uroczystości, pochod bowiem ciągnął przez cały dzień, wszak dwadzieścia kilometrów było Eleusis oddalone od Aten.

Różnica między dramatem teatralnym a misteryjnym najjaskrawiej występuje w akcji liturgicznej, która odbywała się na trzeci dzień, a którego treścią było połączenie się Seusa z Kora. Osobami działającymi nie aktorami był Hieropant i arcykapłanka.

Zeus uchwyciwszy Kore wciągał ją do podziemi świątyni, podczas tego światła gasły a adepci oczekiwali z natchnieniem zabłyśnięcia na nowo pochodni i rytualnego okrzyku o narodzeniu boskiego Brimosia czyli Siły. Przeciwno tym wszystkim misterjom wystąpiło bardzo ostro chrześcijaństwo (wszak zasłona tajemnic świątyni rozdarła się) przeciwstawiając im swą objawioną religię Boga-człowieka. Walka jednak do dziś dnia trwa pod najrozmaitszymi pozorami i formami raz jawnie, to znów ukrycie walka między spadkobiercami misterji pogańskich semickich i wschodnich a chrześcijaństwem i trwać będzie aż do spełnienia czasów o których nam Apokalipsa Św. Jana opowiada.

S. Frank.

## O poprawność języka.

—o—

VI.

Oddawna używamy w języku polskim wyrażen takich jak: *stawać* w sądzie, lub *stawić* się w sądzie, *przybyć* do sądu, *przybyć* na zebranie i t. p.—ogólnie utartych zarówno w mowie potocznej jak i w języku urzędowym. W wyrażeniach tych jednak zamiast słów: *stawać*, *stawić* się, lub *przybyć* w b. Galicji weszło w zwyczaj i w mowie potocznej i w języku postępowania sądowego, używanie wyłącznie słowa „*jawić się*”. Mówi się tam i pisze: oskarżony *jawił się* w sądzie w terminie oznaczonym (zamiast ogólnie polskiego: *stawił się* w sądzie); *jawiący się* w sądzie zeznał... (zamiast: *stawający* w sądzie); albo: na ostatnie zebranie *jawili się* wszyscy posłowie (zam.: *przybyli* wszyscy posłowie) i t. p. Czytaliśmy np. w swoim czasie: „Na wczorajszym posiedzeniu sejm (w Budapeszcie) *jawili się* w komplecie posłowie chorwaccy... „Prezydium sejm bośniackiego *jawiło się* u wspólnego ministra skarbu dr. Biłińskiego i oświadczyło się za zamknięciem sesji sejmowej”. Albo np. ustęp z wyjaśnienia postępowania sądowego: „Jeśli oskarżony (tak zwykle, zamiast oskarżony) nie jest osobiście obecnym (=obecny) lub jeśli *jawiący się* oskarżony nie zna żadnego z tych języków, naten- czas ustna rozprawa, ogłoszenie i wygotowanie (!) orzeczenia ma nastąpić w języku niemieckim...” (zamiast: jeśli stawający oskarżony nie zna żadnego z tych języków i t. d. Podobnie znowu: „Jeśli jednak oskarżony *się nie jawi* albo nie włada językiem polskim, ruskim lub niemieckim, to bez względu na to, w jakim języku w śledztwie, czy dochodzeniach *się tłumaczył*, — ma być rozprawa prowadzona, wyrok ogłoszony i wygotowanie wyroku sporządzone w języku polskim, który zajął miejsce urzędowego w r. 1860. języka niemieckiego”. I t. p.

Wyrażenia takie ze słowem *jawić się* spotykać można odniedawna i w dziennikarstwie warszawskim, a nawet w piśmiennictwie naukowym. Przypominają one za każdym razem rosyjskie „*jawitsja w sud*”; a to jedno starczyłoby powinno za powód dostateczny, by podobnymi domieszkami stylu polskiego nie przyozdabiać i nie usuwać wyrażen oddawna znanych: *stawać* w sądzie lub *stawić się* w sądzie, zupełnie poprawnych i ogólnie w języku używanych.

Z rosyjska też wyrażają się niektórzy, mówiąc: świadectwo to *służy dowodem...* lub postępek taki może *posłużyć dowodem* i t. p. Po polsku powie się albo: świadectwo *służy za dowód...* lub postępek może *posłużyć za dowód* i t. p. albo też: świadectwo *jest dowodem*, lub postępek taki może *być dowodem* i t. p.

Dodać należy, że obok powyższych wyrażen takich jak: *służyć za dowód*, istnieją też sposoby mówienia polskie prawidłowe: *służyć* komu czym w znaczeniu: być komu pomocnym, w czym użytecznym, czym się przysłużyć; np. gdy mówimy: chętnie służył nam radą, pomocą, możesz mu służyć pożyczką, służyć panu piórem, laską i t. p. Tutaj przy słowie *służyć* forma narzędnika: radą, pomocą, piórem... jest na swoim miejscu.

W ostatnich czasach spotykać można w pismach użycie słowa *zastanowić*, niewłaściwe dzisiejszemu językowi, w takich wyrażeniach jak: *zastanowić* śledztwo sądowe, *zastanowić* sprawę, *zastanowić* egzekucję wyroku, *zastanowić* przedstawienie, *zastanowić* ruch pociągów i t. p. Dzisiejszy język polski poprawny w podobnych sposobach mówienia posługuje się innymi słowami, mianowicie mówi się: *przerwać* lub *wstrzymać* śledztwo, *zawiesić* sprawę, *wstrzymać* wykonanie wyroku, *zawiesić* przedstawienie, *wstrzymać* lub *przerwać* ruch pociągów i t. p. Nieodpowiednie w takich razach słowo *zastanowić* (przypominające rosyjs. „*priostanowi't*”) utrwalilo się mimo to w języku sądowym w b. Galicji, gdzie stale mówi się i pisze, jak oto: „*Śledztwo przeciw Cyborowi sąd... zastanowił*”; „*Trybunał po naradzie uchwalił zastanowić dochodzenie przeciw wszystkim trzem oskarżonym...*”; „*Fabryka... nie mając zbytu na nagromadzone zapasy materiału, widziała się zmuszoną z początkiem roku zastanowić ruch*”. „*Belgrad. Kiedy o godzinie pół do 10-ej wieczorem rozeszła się wieść o śmierci posła rosyjskiego, natychmiast zastanowiono przedstawienia we wszystkich teatrach tudzież wszelkie produkcje muzyczne* i t. p.

W końcu zaznaczymy jeszcze jeden ruseyzm, wnoszony lekkomyślnie, a może nawet i bez namysłu, do języka polskiego, mianowicie wtrącanie do budowy zdania wyrazu „*z tem*”, jedynie dla tego, że w rosyjskim w podobnych wypadkach używa się wyrazu „*z tem*”; np. w zdaniu: „*Osiągnięto przytym znaczny kredyt, otrzymano bowiem cały transport zboża z tem, że należność za nie wypłacona będzie w ciągu 4-ch miesięcy*”. Po polsku powiedziećby należało:... otrzymano bowiem cały transport zboża *z tym warunkiem*, że...; albo poprostu: *z warunkiem*, lub *z zastrzeżeniem*, że należność za nie będzie wypłacona i t. d. Podobnie czytamy w sprawozdaniu: „*Uchwalono rezolucję, wzywającą do ograniczenia liczby urzędników do ilości niezbędnej; do zastosowania ścisłej kontroli przy udzielaniu zapomóg bezroboczym, z tem, ażeby o ile możliwości rząd, zamiast udzielania demoralizujących zapomóg, przystąpił do podjęcia robót publicznych*” i t. p.

A. A. Kryński.

## KSIAŻKI.

—o—

MUSSET. *Spowiedź Dziecięcia Wieku. Przełożył i wstępem opatrzył Boy*. Warszawa 1920 r. „Biblioteka Polska”. Jest to Biblioteki Boyatom 60-ty. —Dzieło p. excellence romantyczne, pełne weltszmercu. Spowiedź — naśladowająca poniekąd J. J. Rousseau, nieustanne mówienie o sobie, „*un roman à je*” *continuu*; jest tu po przez osłony różnych dyskretnych zamaskowań widzialna cała linja szczegółów biograficznych: jak przypuszczają, opowiada tu młody Musset historję swojej miłości z panią Georges Sand. Rozczarowanie, znużenie życiem, bajroniczna melancholija i ironja: oto cechy tego pokolenia pogrobowców — wielkiej epoki napoleońskiej, która wyczerpała nerwy i siłę energii ludzi urodzonych w tym czasie niespokojnym. Pozbawieni wiary w cokolwiek, szukali tylko rozkoszy w miłości i miłości w rozkoszy i znaleźć ich nie mogli. Dla nas niemało tu rzeczy przestarzałych, ale wzrusza nas to właśnie, co w przeszłość odeszło i w otchłaniach jej utonęło.

Italia. *Panteon Literatury Wszechświatowej* — pod redakcją A. LANGEGO i A. TOMA. Sikadnica Pomocy Szkolnych. Warszawa.

Wyszedł z druku zeszyt 4 cyklu Italia, w wy-

dawnictwie Panteon Literatury Wszechśw. — Łącznie z trzema poprzednimi zeszytami obejmuje on literaturę włoską — w historycznej kolei — od XIII do końca XVIII w. — Zeszyt piąty — ma obejmować literaturę XIX w. — Całość przedstawia się b. interesująco i nigdy jeszcze lit. włoska nie była u nas tak obficie i bogato przedstawiona. Mamy tu wszystkie najświetniejsze imiona prozaików i poetów włoskich — w tłumaczeniach już to istniejących, już to nowo wykonanych dla wydawnictwa przez p. L. Staffa, J. Jankowskiego, M. Grosekową, J. Wieliczkę, J. Lisickiego i wielu innych. Nadto redakcja wydobyla zapomnianych tłumaczy poezji włoskiej z XVI—XVIII w., jak Gollan, Grotkowski (Petrarka), bezimienny (Sannazaro), Smolik (takoz), Plekarski (Andreini), bezimienny (Loredano), Lubomirski, Jagodyński i inni. Z książki tej widoczne jest stale nie tylko piękno literatury włoskiej, a chwilami wprost, jej cudowność, ale również i bardzo dawny stosunek piśmiennictwa polskiego do włoskiego i wielki wpływ kultury włoskiej na polską. Serja pt. Italia jest to właściwie pierwsza księga z zapowiedzianego przez Składnicę Pomocy Szkolnych wydawnictwa Panteon, który ma obejmować wydawnictwa historyczno-literackie wszystkich krajów i narodów.

JULJUSZ SŁOWACKI. *Beniowski wydanie całkowite w nowym układzie, opracował Juljusz Kleiner*. Kraków. Spółka wydawn. Bibl. narodowa. Serja 1 № 13-14 „Beniowski” należy do tych utworów Słowackiego, które choć nawet niedokończona, stanowią rodzaj przełomu zarówno w literaturze, jak i w twórczym życiu danego autora. Niestety, za życia autora wyszło tylko 5 pieśni; reszta pozostała w rękopisie wielce bezładnym. Nie wszystko naraz odnaleziono po śmierci poety; powoli dopiero mniej więcej całość osiągnięto: zapewne, że jeszcze tu i owdzie jakieś urwyki lub warjanty mogą się znaleźć. Tymczasowo pr. Juljusz Kleiner, świetny znawca dzieł J. Słowackiego — podjął się układu tych pośmiertnych fragmentów, aby mniej więcej całość ułożyć i po mozolnej pracy ogłosił tom o 364 stronach (poemat), nie licząc przedmowy i komentarzy. — Nie możemy w tej krótkiej wzmiance wdawać się w szczegółowy rozbiór układu pr. J. Kleinera: można jednak ufać, że pod jego umiejętną ręką rzecz ta istotnie wiąże się w pośmiertnych fragmentach tak, jak to uczyniłby sam poeta. Trudność polega tu na fakcie, że poemat zaczęty był przed r. 1842, gdy Słowacki jeszcze nie był łowianczykiem, a rozwijał się po r. 1842 pod wpływem Towjanizmu. Zaczęty jako utwór satyryczny na wzór Aribsta lub Byrona, skończył się tonem *króla-ducha* i ostatecznie myślowo z nim się zlewa.

BOY. *Słówka*. Warszawa 1920 r. „Biblioteka Polska”. Nowa edycja pełnych dowcipu i finezji wierszy z „Zielonego Balonika” — które w chwilach wolnych od medycyny i przekładów z francuskiego — pisuje p. Tadeusz Żeleński, Boy. Cóż bardziej wzruszającego jak ten melancholijny wiersz:

Gdy się człowiek robi starszy,  
Wszystko w nim powoli parszywieje,  
Ceni sobie spokój miły  
I czeka aż całkiem wyścieleje!

AUGUST STRINDBERG. *Czandala. Przekład L. Staffa*. Warszawa. (Trzaska, Evert i Michałski).

Złośliwe dziwadło, jak wiele utworów Strindberga. Na oko, rzecz bezcelowa, choć zapewne trzeba posiadać klucz z biografji autora, aby zrozumieć sens istotny tej historji. Inaczej — mamy wrażenie jakiejś niesmacznej dziecinady. W jakim celu wydano przekład Czandali, niewiadomo, choć nawet tegoż A. Strindberga można znaleźć rzeczy daleko bardziej interesujące.

## KACIK HUMORYSTYCZNY



Dozorca aresztu.

Komendant posterunku do stróża biurowego:

— Słuchaj Maciek, dziś w naszej osadzie odbywa się jarmark. W razie gdybym schwycił na rynku jakiego pijaka lub awanturnika, to go przez posterunkowego przysył do aresztu. Zebyscie mi niewyspanych, nie wypuszczali.

— Ano, być słyszę.

Ku wieczorowi:

— Cóż Macieju, przysłałem wam pięciu schlanych jak sztoki. Czy wszyscy znajdują się w areszcie?

— Są ale jeno czterech.

— Gdzież się podział piąty?

— Piąty też jest, jeno tak się po izbie cięgiem rucha, że go ani weź policzyć nie mogę.

Niema jak stare prawdy.

Policjant: Jak można było tak się urządzać? Pan jesteś śmiertelnie pijany.

Przechodzeń: Mój panie, wszyscy ludzie są śmiertelni.

W sądzie warszawskim.

Sędzia: Konduktor tramwajowy zaraportował że pomimo ostrzeżeń, wsiadał pan do tramwaju przez przednią galeryjkę.

Co masz na swoje usprawiedliwienie?

Podsądny: To, że spostrzegłszy błąd, wysiadłem przez tylną galeryjkę.